

Marian Malecki

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-5728-4727>

WYKONANIE POSTANOWIEŃ *KONWENCJI GENEWSKIEJ* O GÓRNYM ŚLĄSKU I ZWIĄZANE Z TYM PROBLEMY NARODOWOŚCIOWE

IMPLEMENTATION OF THE *GENEVA CONVEN- TION* ON UPPER SILESIA AND NATIONALITY PROBLEMS RELATED WITH THAT

Abstract

This article deals with the implementation of the Geneva Convention on Upper Silesia, in force from 1922 to 1937. It was one of the most important documents concerning national minorities in Poland and Germany. The article presents the reasons that led to the outbreak of the Silesian uprisings and the announcement of the plebiscite, as well as the multifaceted problems associated with the implementation of the Convention. It focuses on the problems of education in schools of national minorities, presents attempts to recover property in both countries and to obtain compensation for property destroyed during the Silesian uprisings, and discusses the activities of Dr. Felix Biały, a plebiscite activist from Leszno.

Słowa kluczowe: *Konwencja Genewska, Konwencja Górnośląska*, Śląsk, powstania śląskie, Genewa, mniejszość polska i niemiecka

Keywords: *Geneva Convention, Upper Silesia Convention*, Silesia, Silesian uprisings, Geneva, Polish and German minority

Uwagi ogólne

W drugiej połowie XIX wieku pojawił się na wschodzie ówczesnych Niemiec ruch zwany Odrodzeniem Narodowym na Górnym Śląsku. Tworzyli go ludzie, którzy w dużej mierze dzięki Wielkopolanom odkryli swój – jak to określali – lokalny patriotyzm. Nazywano go prostym, jako że próbowano odpowiedzieć na pozornie proste pytanie: skąd pochodzili i dokąd zmierzali zadający te pytania Ślązacy. Intrygującym dla mieszkańca wsi górnośląskiej był fakt językowego zrozumienia mieszkającego po drugiej stronie kordonu mieszkańca Galicji czy Królestwa Polskiego (tzw. Królewiaka), przy takiej samej nieznamości języka niemieckiego, używanego przez urzędnika pracującego

w najbliższym mieście. Miarą patriotyzmu było więc pochodzenie, język oraz – w mniejszym stopniu – także obyczaje a nawet religia. Do demiurgów owego Odrodzenia Narodowego należeli: Józef Lompa, Juliusz Ligoń, Karol Miarka, Konstanty Damrot i wielu innych luminarzy górnośląskich.

Wspomniane odrodzenie spowodowało niebanalny skutek – podczas spisu powszechnego w 1905 roku połowa populacji opowiedziała się za polskimi korzeniami.

Tymczasem dekadę później, w połowie 1914 roku, wybuchła I wojna światowa, która – jak sądziła większość mieszkańców Górnego Śląska – miała trwać do Godów, czyli do Bożego Narodzenia, ponieważ nikomu nie przyszło przez myśl toczenie wielomiesięcznych, a co dopiero wieloletnich walk pozycyjnych w okopach, zwłaszcza na Zachodzie Europy.

Z kolei na Górnym Śląsku utworzono sztaby wojskowe państw centralnych: dla Austro-Węgier w Cieszynie, dla Niemiec w Pszczynie. Tam również powstawały Kwatery Główne tych państw, gdzie podejmowano kluczowe decyzje zarówno w zakresie strategii prowadzonych walk jak i polityczne¹.

Tymczasem wojna nie skończyła się w pierwszym roku, a jej przedłużanie powodowało określone, wysokie na ogół koszty, zwłaszcza na froncie zachodnim (mowa tu o tzw. mięsie armatnim, którym był zaciąg nowego, niedoświadczonego rekruta). Zachęcano więc do wstępowania w szeregi wojska, ale nie można było tego żądać od ludności terenu okupowanego. Ten prosty przepis prawa międzynarodowego można było obejść, stosując zabieg dobrowolnego zaciągu.

W październiku 1916 roku, podczas konferencji państw centralnych w Pszczynie, podjęto decyzję o utworzeniu Królestwa Polskiego, która bardziej znana jest jako „Akt 5 Listopada 1916 r.”, jako że pod tą datą w Warszawie i w Lublinie ogłoszono dokument, w którym umiędzynarodowiono sprawę polską². Odtąd należało stworzyć państwowość, powołać Radę Regencyjną, wprowadzić polską walutę, wreszcie zorganizować narodową siłę zbrojną pod nazwą Polnische Wehrmacht.

Dwa lata później, w listopadzie 1918 roku, zakończyła się wojna, która doprowadziła do zasadniczych zmian w Europie: w Rosji upadł carat, w Niemczech cesarstwo, rozpadły się Austro-Węgry.

¹ Na przykład w Pszczynie podjęto decyzję o nieograniczonej wojnie podwodnej, która doprowadziła (po zatopieniu pasażerskiego statku „Lusitania”) do przystąpienia Stanów Zjednoczonych do toczącego się konfliktu zbrojnego. Por. ogólnie B. Tuchman, *Telegraf Zimmermana*, Warszawa 1989; M. Małecki *Pszczyna i ziemia pszczyńska podczas I wojny światowej. Rzeczywistość wojny – prawo – obyczaje*, Pszczyna 2017, s. 141–146.

² D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 194–196; M. Małecki, *Pomiędzy autonomiami na marginesie aktu 5 Listopada 1916 roku w stulecie wydania*, [w:] *Pomiędzy autonomiami na marginesie aktu 5 Listopada 1916 roku w stulecie jego sporządzenia w Pszczynie*, Pszczyna 2016, s. 27–60.

Zgodnie z tezą prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona, nowy ład w Europie należało tworzyć w oparciu o zasadę samostanowienia narodów, co oznaczało *carte blanche* dla sprawy nowych granic państwowych. Z faktu tego chyba nie do końca zdawali sobie sprawę Niemcy, dla których utrata Wielkopolski (w wyniku zwycięskiego powstania mieszkańców tej dzielnicy) była ciosem trudnym do zrozumienia i przełknięcia, zwłaszcza przez niemiecką opinię publiczną. Skoro więc nie dopuszczano myśli o utracie Wielkopolski³, to jakąż traumą miała być ewentualna, później także faktyczna, utrata przynajmniej części Górnego Śląska, także spowodowana przez „lokalny ferment” społeczny tamtejszych Polaków (właściwie polskojęzycznych i myślących Ślązaków). Wielkopolska była największym zwycięzcą, jako że powstanie wielkopolskie wybuchło w najlepszym możliwie momencie, a kiedy strona niemiecka przygotowywała się do wielkiej kontrofensywy, wówczas Wielkopolanie przystąpili (po „zamrożeniu” frontu) do rokowań pokojowych.

Sejm Dawnej Dzielnicy Pruskiej z grudnia 1918 roku pozwolił stronie polskiej „policzyć się” na obszarze dawnego cesarstwa niemieckiego i sprecyzować własne postulaty⁴. Pośród posłów tego niezwykłego organu znaleźli się również Górnoszlązacy, a jeden z nich, Wojciech Korfanty, stanął na czele Naczelnej Rady Ludowej, polskiego organu państwowotwórczego w zaborze pruskim.

Pojawiła się więc w sposób naturalny kwestia istnienia ludności polskiej na Górnym Śląsku. Dzięki wielu działaczom z tego terenu, w szczególności najbardziej znanemu w Poznaniu – wspomnianemu Wojciechowi Korfantemu i jego „prawej ręce” – adwokatowi Konstantemu Wolnemu, umiędzynarodowiono tę sprawę⁵. O przynależności Górnego Śląska zadecydować miał plebiscyt. Problemem były stacjonujące na Górnym Śląsku oddziały Straży Granicznej – *Grenzschutzu* oraz stosowany przez nie terror wobec polskiej ludności cywilnej. W sierpniu 1919 roku wybuchło I powstanie śląskie, które trwało około tygodnia. Strona polska przegrała je, zaś winą za to obarczono niedostateczne rozeznanie sił przeciwnika, nie najlepszą łączność i związany z tym brak koordynacji działań⁶.

Na początku 1920 roku na terenie plebiscytowym pojawiły się siły rozjemcze – Francuzi i Włosi, później także Anglicy. *Grenzschutz* opuścił teren plebiscytowy Górnego Śląska, chociaż pozostała na nim policja niemiecka (*Sicherheitspolizei*), zwana w skrócie *Sipo*.

³ Dla przykładu, z Poznańskiego pochodzili niektórzy demiurzy tej wojny, jak feldmarszałek Paul von Hindenburg, więc niemiecka opinia publiczna nie była przygotowana na taki obrót sprawy.

⁴ Por. A. Gulczyński, *Dziennik Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.*, [w:] *Wielkopolska dawniej i dziś. Studia, źródła i materiały*, red. A. Gulczyński, Poznań 2018.

⁵ Por. M. Małecki, *Kariera prawnicza Konstantego Wolnego*, [w:] J. Kwaśny, M. Myśliwiec, K.M. Wolny, *Marszałek Konstanty Wolny 1877–1940*, Katowice 2018, s. 217–229.

⁶ Ocena I powstania śląskiego przez polskie koła wojskowe, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach. Wybór tekstów*, opr. F. Hawranek, Opole 1980, s. 51 i n.

Zamordowanie przez niemieckie bojówki, wychowanego w Wielkopolsce, dr. Andrzeja Mielęckiego (1864–1920), udzielającego pomocy na ulicach Katowic (także Niemcom), przyspieszyło wybuch II powstania śląskiego. Lepiej przygotowane niż poprzednie, zakończyło się ono połowicznym sukcesem strony polskiej. Zlikwidowano niemiecką policję *Sipo* i wprowadzono mieszaną, polsko-niemiecką policję *Apo* (*Abstimmungspolizei*).

Zbliżał się szybkimi krokami plebiscyt, który 20 marca 1921 roku strona polska przegrała, częściowo na własne życzenie. Niemcy zaproponowali przejęcie całego obszaru plebiscytowego, alianci skłaniali się do niekorzystnego dla strony polskiej rozgraniczenia terenu, na co rozgoryczeni Górnoszlązacy odpowiedzieli w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku III powstaniem śląskim. Ostatnia insurekcja na Śląsku zakończyła się sukcesem i korzystniejszym niż wcześniej zakładano, podziałem Górnego Śląska. Ten podział od samego początku budził sporo kontrowersji i emocji. Po pierwsze, dokonano go na „żywym” – jak pisało w gazetach – organizmie gospodarczym i politycznym. Po drugie, Górny Śląsk zamieszkiwali Niemcy, Polacy, Żydzi i Czesi. Dwie pierwsze nacje wiodły prym w tej mozaice etnicznej. Rodził się także nurt autochtoniczny śląski. Absurdalność przebiegu linii delimitacyjnej granicy stała się momentami wręcz przysłowiowa. W niektórych miejscach budynek, np. zbudowany dla robotników „familok” leżał po stronie polskiej, zaś przynależny do niego ustęp po niemieckiej⁷.

Konwencja Genewska i organy ochrony mniejszości narodowych na terenie plebiscytowym

Z tego typu absurdów nikt początkowo nie zdawał sobie sprawy, ale pojawiły się problemy, które miały naturę sporów międzynarodowych i mniejszościowych. Aby im zapobiec wprowadzono w życie specjalny dokument, który nosił nazwę *Konwencji Górnoszląskiej*⁸.

Dokument ten w literaturze historycznej wielokrotnie komplementowano. W końcu był to jeden z najnowocześniejszych aktów prawa międzynarodowego (podpisany 15 maja 1922 roku). Ratyfikowany przez polski Sejm 24 maja 1922 roku, regulował sprawy gospodarcze i chronił prawa mniejszości na dawnym obszarze plebiscytowym. Po podziale Górnego Śląska, dokonanym przez Radę Ambasadorów i Radę Ligi Narodów (w październiku 1922 roku) miał obowiązywać przez 15 lat.

Konwencja liczyła 60 artykułów, a jej celem była ochrona rynku górnośląskiego, który aż dotąd (do podziału Górnego Śląska) był jednolity; współpraca

⁷ Ogólnie na ten temat: H. Rogmann, *Schlesiens Ostgrenze im Bild*, Breslau 1936, J. Madeja, *Polsko-niemiecka granica między chlewikami*, „Gazeta Wyborcza”, 29 III 2007.

⁸ Sprawę regulował Tytuł III tejże konwencji – por. *Polsko-Niemiecka Konwencja Górnoszląska zawarta w Genewie dnia 15-go maja 1922 r.*, Genewa 1922.

i ugodowe rozstrzyganie sporów w dziedzinie górnictwa, hutnictwa, źródeł zaopatrzenia, finansowania zakładów, sieci energetycznej, wodociągowej, gazowniczej, współpracy transgranicznej, gwarancji praw cywilnych i obywatelskich jego mieszkańców. W celu realizacji tych postanowień powołano specjalne organy jak Górnśląską Komisję Mieszaną i Górnśląski Trybunał Rozjemczy o mieszanym, polsko-niemieckim składzie. Konwencja obowiązywała do 1937 roku, po czym została zastąpiona polsko-niemiecką *Deklaracją w sprawach mniejszościowych*.

Ostatecznym organem do osądzania zażaleń członków mniejszości narodowych była Rada Ligi Narodów. Oznaczało to, że we wszystkich przypadkach zażalenie mniejszościowe mogło być skierowane bezpośrednio do niej. Jednakże kiedy trwały rokowania i prace nad konwencją obie strony, to znaczy polska i niemiecka, uznały za wskazane utworzenie lokalnej instancji pośredniej. Zważywszy, że skład komisji był mieszany, uważano skuteczność jej orzeczeń za „wydajną”, bez konieczności odniesienia do Rady Ligi Narodów.

W nocie przesłanej przez Aristide’a Brianda rządowi polskiemu zaznaczono więc: „Uwzględniając te okoliczności, powzięta decyzja zawiera zarządzenia mające na celu, aby w interesie ogółu zagwarantować ciągłość życia gospodarczego jak również ochronę mniejszości na Górnym Śląsku”⁹. Ta lokalna władza nie wydawała wyroków, lecz wyrażała swe zapatrywanie dla danej sprawy i przedstawiała odpowiednie wnioski w tej materii, prawo zażalenia do Ligi Narodów nie było więc w żaden sposób naruszane. W tym celu poruczono ludność Górnego Śląska Prezydentowi Komisji Mieszanej, który wykonywał swoją funkcję w oparciu o przepisy artykułu 149 i następnych o prawie procesowym i postępowaniu sumarycznym (art. 585 konwencji).

Załatwianie spraw mniejszości narodowych a kwestie proceduralne

Osoba wywodząca się z mniejszości narodowej, celem rozpatrzenia swego zażalenia, wносиła sprawę do Urzędu Spraw Mniejszości swojego państwa. Urząd z kolei przedstawiał sprawę Prezydentowi Komisji Mieszanej, w celu – jak to określano – wyrażenia jego poglądu. Jeśli wnoszący zażalenia nie czuli się zadowoleni z załatwienia ich sprawy przez władze administracyjne, mogli oczywiście odwołać się do Rady Ligi Narodów.

Powołanie Urzędu Spraw Mniejszości regulował art. 148 konwencji. W Polsce siedziba urzędu mieściła się w Katowicach, zaś w Niemczech w Opolu, a ogólnym jej celem było „pośredniczenie i porozumienie”.

⁹ Cyt. za: *Zbiór urzędowy poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937*, [w:] *Komisja Mieszana dla Górnego Śląska*, t. I, Cieszyn 1937, s. IV. Dalej cyt. jako *Zbiór urzędowy*...

Wspomniany pogląd mógł mieć charakter załatwienia: całkowitego, tymczasowego lub częściowego. Żalący się posiadał prawo strony procesowej, a jego adversarzem był kierownik Urzędu Spraw Mniejszości. Prezydent mógł przeprowadzać dowody z urzędu. Postępowanie wstępne miało postać pisemną, a właściwa rozprawa była prowadzona w formie ustnej. Prezydent zasadniczo nie był związany wnioskami stron, więc osądzał według własnego uznania. To postępowanie kończyło się właśnie wydaniem wspomnianego poglądu. W myśl art. 153 konwencji prezydent formułował wnioski i przedstawiał swe propozycje, które następnie szczegółowo uzasadniał. W razie niezadowolenia strony przekazywał akta oddziałowi mniejszościowemu sekretariatu Ligi Narodów. Przed wyrażeniem poglądu strony mogły wypowiedzieć swoje zdanie.

Kiedy przygotowywano tekst konwencji, obie strony – polska i niemiecka – uważały, że Urząd Spraw Mniejszości załatwi większość spraw „definitywnie”. Zważywszy że komisarz zajmował się również innymi sprawami, natłok spraw do rozstrzygnięcia przygniatał go i dezorganizował inne czynności. Problem próbowano rozwiązać przez tzw. interwencję pośredniczącą (rokowania ugodowe). Było nią zwłaszcza ustalenie stanu faktycznego, co okazało się zajęciem wyjątkowo pracochłonnym. Obydwa urzędy (polski i niemiecki) przekazały prezydentowi podczas swojej działalności 2283 zażalenia, co było liczbą ogromną i pokazującą skalę „problemów mniejszościowych”¹⁰. Z tych spraw 1929 rozstrzygnięto w postępowaniach sumarycznych, a poglądy wyrażono w 127 przyпадkach. Zażalenia wnoszono na piśmie; nie obowiązywała żadna inna forma.

Postępowanie sumaryczne kierowano bezpośrednio do prezydenta komisji, który rozpatrywał sprawę w oparciu o stosowne przepisy konwencji (w szczególności art. 585). Zażalenie wniesione na piśmie rozpatrywał samodzielnie prezydent bez udziału członków komisji, poprzez wymianę pism lub poprzez konferencje z właściwym przedstawicielem państwa.

Postępowanie sumaryczne służyło do odciążenia postępowania prowadzonego według art. 149 konwencji. Cechowało się ono szybkością, jako że zasadniczo rezygnowano w nim z przeprowadzania dowodów.

Według art. 585 konwencji¹¹ załatwiono 1180 zażaleń, co oznaczało, że współpraca polsko-niemiecka była w zasadzie wymuszona przez życie. Obie strony wzajemnie informowały się o zapatrywaniu i całokształcie działalności w dziedzinie ochrony mniejszości.

Mniejszość polska skupiona była w Związku Polaków w Niemczech; symbolem tej organizacji pod koniec istnienia było „Rodło”, czyli zarys rzeki Wisły,

¹⁰ Tamże, s. XIV.

¹¹ Brzmiał on następująco: „1. Jeżeli Prezydent Komisji Mieszanej dowie się o faktach, okolicznościach lub stosunkach, które według jego zdania, nie odpowiadają postanowieniom niniejszej konwencji, może on na nie zwrócić uwagę przedstawiciela odnośnego państwa. 2. Przedstawiciel państwa winien o tym bezzwłocznie zawiadomić swój rząd”.

z zaznaczonym na niej Krakowem. Mniejszość niemiecka działała w Niemieckim Związku Ludowym (*Deutscher Volksbund*), który, co podkreślano, tak jak i „Rodło” był stowarzyszeniem prawa cywilnego (niezwiązanego z wojskiem). Kwestie ludności żydowskiej na terenie plebiscytowym rozwiązywał Związek Synagogałny Gmin Żydowskich Prowincji Górnośląskiej.

Członkowie Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska

Prezydent Komisji Mieszanej dr Feliks Calonder, były prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, pełnił tę funkcję niepodzielnie przez cały czas obowiązywania konwencji						
L.p.	Polscy członkowie Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby	Niemieccy członkowie Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby
1.	Konstanty Wolny	marszałek Sejmu Śląskiego	1922–1927	Hans von Moltke	ambasador	1922–1924
2.	Stanisław Grabianowski	inżynier	1922–1924	dr Hans Lukaschek	nadprezydent prowincji	1922–1927
3.	Stefan Bratkowski	radca ministerialny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych,	1927–1929	Hans Praschma	członek Rady Państwa	1924–1935
4.	Kajetan Morawski	podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wiceminister Skarbu	1934–1937	dr Paulus van Husen	radca Najwyższego Trybunału Administracyjnego	1927–1934
5.	Mieczysław Chmielewski	adwokat	1934–1937	Hans Josef Matuschka	nadradca	1934–1937
6.	Adam Stebłowski	radca ministerialny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	1934–1937	Gottfried Schwendy	wiceprezydent rejencji	1936–1937

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych* wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937, Cieszyn 1937, s. XXVI–XXVIII.

Przedstawiciele państw przy Komisji Mieszanej

L.p.	Polscy przedstawiciele Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby	Niemieccy przedstawiciele Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby
1.	Bronisław Boufał	profesor uniwersytetu	1922–1923	Karl Budding	prezydent rejencji	1922–1926
2.	dr Zygmunt Przybylski	senator	1923–1924	Werner von Grünau	konsul generalny, dyrektor w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	1926–1931
3.	dr Aleksander Szczepański	konsul generalny	1924–1929	Raban Adelmann von Adelmansfelden	poseł	1931–1934
4.	Kazimierz Sochącki	członek Najwyższego Trybunału Administracyjnego	192–1933	dr Wilhelm Nöldeke	konsul generalny	1934–1937
5.	Leon Babiński	prof. uniwersytetu	1933–1937			

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych* wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937, Cieszyn 1937, s. XXVIII.

Urzędy Spraw Mniejszości

L.p.	Kierownicy polscy	Stanowisko	Lata służby	Kierownicy niemieccy	Stanowisko	Lata służby
1.	dr Jan Tokarz	prokurator generalny	1922–1923	Schmidt	radca tajny	1922–1924
2.	Wiktor Hinze	komisarz generalny	1923–1933	dr Gospos	dyrektor Sądu Okręgowego	1924–1937
3.	dr Marek Korowicz	radca wojewódzki	1933–1937			

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych* wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937, Cieszyn 1937, s. XXVIII.

Sekretariat

Szef Kancelarii i tłumacz Komisji Mieszanej Jan Danek, były urzędnik ministerialny 1922–1937						
L.p.	Sekretarze generalni	Stanowisko	Lata służby	Sekretarze	Stanowisko	Lata służby
1.	Jean de Montenach	członek Sekretariatu Ligi Narodów	1922	dr André Pozzy	adwokat	1924–1925
2.	dr Emil Schucany	adwokat	1922–1924	dr Robert Vetterli	adwokat	1926–1937
3.	Albert Huber	adwokat	1924–1937	Guido Schiller-Schildensfeld	radca	1927–1933

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych* wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937, Cieszyn 1937, s. XXX–XXXI.

Problemy związane z mniejszościami narodowymi – uwagi ogólne

W dalszym ciągu artykułu chciałbym przyjrzeć się prawom mniejszości na Górnym Śląsku. Prawdę powiedziawszy, problem dotyczył dwóch narodowości – polskiej i niemieckiej, choć w praktyce tych nacji było więcej (czeska, żydowska, wreszcie śląska). Problem narodowości określonej później jako śląska można nazwać wówczas folklorem politycznym, jako że i Niemcy i Polacy potrafili prawie całą ludność obszaru plebiscytowego skanalizować do ram konfliktu tych dwóch państw. Nie zmieniła tego deklaracja kędzierzyńska, której celem było utworzenie wolnego państwa śląskiego¹².

Rzecz jasna, konwencja nie uwzględniła tych opcji. Podział Górnego Śląska dokonany po powstaniach śląskich i plebiscycie nie rozwiązał problemów narodowościowych, jako że po obu stronach granicy, w wyniku wymieszania się ludności, powstawały znaczące mniejszościowe grupy etniczne. Problem Górnego Śląska stanowił więc wyzwanie dla wszystkich.

W orędziu prezydenta Woodrowa Wilsona mowa była o prawie samostanowienia narodów przez pryzmat ich „etnicznej geostruktury”. Ludność zamieszkująca w większości dany obszar miała prawa przynależności politycznej do

¹² 9 grudnia 1918 roku w Kędzierzynie zadeklarowano powstanie niepodległego państwa śląskiego, przy czym granice – choć nieustalone – miały pokrywać się z ogromnymi latyfundiami księcia pszczyńskiego (tereny od Książa i Wałbrzycha po Pszczynę i Cieszyn). Por. M. Małecki *Pszczyna – Tychy 1919. I powstanie śląskie na ziemi pszczyńskiej*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2019, s. 7.

swojego państwa. Myśl tę podchwyciła polska dyplomacja pragnąc, na podstawie spisu ludności z początku wieku, pozyskać Ślązaków uważających się za Polaków. Problem był niezwykle złożony, jako że mieszkańcy tej dawnej, piastowskiej ziemi przez 600 lat znajdowali się poza granicami Polski, a przez ostatnie nieco więcej niż 100 lat doświadczali braku istnienia państwa na arenie dziejowej jako ewentualnego punktu odniesienia¹³. W czasach, gdy rodziło się nowoczesne pojęcie państwa, gdzie poddanego zastąpił obywatel a państwo traktowane jako własność monarchy i oligarchów stawało się państwem narodowym, kiedy ludzie zamienili podróżowanie na piechotę lub konno na kolej żelazną i kiedy pojawił się telegraf i telefon w miejsce gołębi pocztowych i heroldów, brak dla narodu własnego państwa musiał wywoływać niepokój i traumę, którą nazywano później kompleksem państwa postkolonialnego. Jednak, jakby na przekór temu, kiedy w 1918 roku odradzało się państwo polskie, wiązano z nim wielkie nadzieje. Przenieśmy się więc do owego okresu międzywojennego, kiedy ucichły już działa nad Odrą i przyszło współżyć ze sobą ludziami, wśród których linie podziałów nierzadko przebiegały w rodzinie¹⁴.

Konwencja Genewska w sprawie Górnego Śląska miała mieć charakter przejściowy. W ciągu 15 lat jej obowiązywania ludność po obu stronach granicy musiała dostosować się do życia w nowych warunkach przede wszystkim, choć nie tylko, politycznych. Ten okres to trochę mniej niż jedno pokolenie.

Początki prawa mniejszościowego na Górnym Śląsku związane były z traktatem wersalskim z 28 czerwca 1919 roku, który przewidywał obowiązek stosowania przez Polskę prawa traktatowego dotyczącego ludności na polskim Górnym Śląsku. Takie samo prawo dotyczyło Niemiec na niemieckim Górnym Śląsku; zasada równości wobec prawa i zakaz samowolnego traktowania obywateli mniejszości. Przepisy te stały się podstawą uregulowania obopólnych stosunków, zaś część z nich (np. artykuły od 65 do 71 *Konwencji Górnośląskiej*) była w zasadzie identyczna z odpowiednim zapisem traktatu wersalskiego. Niektóre z tych przepisów, co zrozumiale, rozszerzono.

Problemy wynikające z przestrzegania konwencji – kwestie szczegółowe

Pora na przedstawienie problemów, jakie wiązały się z wypełnieniem konwencji przez stronę polską i niemiecką. Bazuję na przykładach będących

¹³ Księstwa śląskie odpadły od Polski około 1327 roku (i później), kiedy król Jan Luksemburski wyprawił się na Polskę i wymusił działania hołdownicze na książętach śląskich. Kazimierz Wielki w latach 1345–1348 próbował w czasie wojny o Śląsk zmienić tę postać rzeczy, ale na mocy układu zawartego w Namysłowie (1348) z Czechami zrezygnował z tego zamiaru za cenę uznania przez czeskiego władcę jego praw do korony polskiej.

¹⁴ Przykładem tego stanu rzeczy może być rodzina książąt pszczyńskich, zasadniczo proniemiecka (co zrozumiale). Jednak syn niedoszłego króla Polski, Hansa Heinricha Hochberga von Pless – Aleksander von Hochberg, był oficerem polskim w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa, występującym podczas II wojny światowej przeciwko III Rzeszy.

przedmiotem badań Prezydenta Komisji Mieszanej Górnego Śląska¹⁵. Było ich wiele, wybrałem niektóre, ukazujące szersze spektrum badanej materii.

Najwięcej problemów związanych było z nauczaniem języka mniejszościowego i uczęszczaniem do szkół mniejszościowych; dotyczyło to tak mniejszości polskiej, jak i niemieckiej¹⁶. Jednym z przykładów była sprawa niejakiego P. Pogrzeby z Królewskiej Huty (dziś Chorzów). Jego rodzice, władający językiem niemieckim, znaleźli się od 1922 roku w państwie polskim, stąd wysłali swoje dziecko do polskiej szkoły, jednak pod warunkiem możliwości późniejszego przeniesienia go do klasy z językiem niemieckim, gdyby ten nie wykazał postępów w nauce. Okazało się, że istotnie w ciągu roku szkolnego dziecko wyraźnie odstawało od polskich rówieśników, jako że nie znało języka polskiego, stąd rodzice zażądali jego przeniesienia. Do sprawy odniósł się wówczas Urząd Spraw Mniejszości, który wyraził stanowisko wskazujące, że uzasadnienie przeniesienia wniesione przez rodziców było niewłaściwe, ponieważ zgodnie z artykułem 131 konwencji zgłoszenie syna do klasy polskiej przesądziło o konieczności używania przez niego języka polskiego (wyjątkiem od powyższego rozumowania były: przymus i omyłka). Tymczasem celem umieszczenia dziecka w klasie z językiem polskim była jego nauka zarówno po polsku, jak

¹⁵ Problemy związane były również z wprowadzeniem odpowiedniego prawa. Strona polska starała się większość spraw związanych z funkcjonowaniem szkolnictwa załatwiać w konkretnych przypadkach za pomocą okólników. Wprowadzane często niepotrzebnie w pośpiechu, charakteryzowały się one niską jakością prawną, stąd zamiast ratować sytuację często wprowadzały niepotrzebny chaos w materii będącej przedmiotem regulacji. Przykładem może być *Pogląd* z 26 listopada 1926 roku w sprawie Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego na Śląsk Polski dla strzeżenia praw mniejszości w Katowicach przy ul. Młyńskiej, dotyczących średnich i wyższych szkół mniejszościowych. Okazało się, że strona niemiecka wyraziła swoje zaniepokojenie brakiem regulacji prawnych co do utworzenia takich szkół. W efekcie polskie władze wydały aż trzy okólniki, które w wielu miejscach były na tyle sprzeczne, że uniemożliwiały w praktyce powstanie takich szkół. Por. *Zbiór urzędowy...*, s. 86–92. Jak podkreślił Prezydent Spraw Mniejszości, przepisy okólnika wojewody były „niepotrzebnym utrudnieniem wykonania prawa mniejszości”. Tamże, s. 100.

¹⁶ Próbowano na różne sposoby ograniczać tworzenie takich szkół, jako że istnienie ich mogło powodować (i w praktyce powodowało) liczne napięcia o charakterze etnicznym. Sprawy mniejszości niemieckiej w Sudetach, później w Polsce, doprowadziły w ostateczności do aneksji Czechosłowacji i wybuchu II wojny światowej. W *Poglądzie* z 22 kwietnia 1924 roku w sprawie Ryszarda Rutza i sześciu „towarzyszy”, dotyczącej oddalenia wniosków o utworzenie niemieckiego gimnazjum mniejszościowego w Katowicach, polski przedstawiciel Komisji Mieszanej powołał się na „zaginięcie” dokumentów z wnioskami, co jednak nie zbiło z tropu samego Prezydenta Komisji Mieszanej, który nie widział w tym powodu do odmowy utworzenia takiej szkoły. *Zbiór urzędowy...*, s. 220–224. W innej sprawie, dotyczącej legalizacji podpisów złożonych do wydania legitymacji szkolnych, polskie władze odmówiły ich wydania, ponieważ sporządzono wniosek po niemiecku. Prezydent rozpatrujący zagadnienie odmówił zasadności odmowy twierdząc, że w chwili zgłaszania wniosku (listopad – grudzień 1922 roku) nie obowiązywała jeszcze ustawa o języku urzędowym z 16 stycznia 1923 roku. Por. *Pogląd* z 22 kwietnia 1924 roku w sprawie Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego w Katowicach, dotyczący legalizacji podpisów na legitymacji. *Zbiór urzędowy...*, s. 224.

i po niemiecku. Kiedy odmówiono mu uczęszczania na lekcje po niemiecku, zrezygnował z dotychczasowej szkoły, a rodzice wysłali go do szkoły niemieckiej w Bytomiu¹⁷. Rozpatrujący sprawę prezydent¹⁸ doszedł do przekonania, że dyrekcja szkoły manipulowała faktami, przekazując informację o dwujęzyczności szkoły i możliwości nauczania się języka polskiego, stąd postanowiono o dopuszczeniu ucznia do klasy niemieckiej.

W innej sprawie, dotyczącej Pawła Gawlika, problem polegał na tym, że do przejścia przez Polskę Hajduk Wielkich (dziś dzielnica Chorzowa) chłopiec uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Królewskiej Hucie, a wraz ze zmianą przynależności państwowej w listopadzie 1922 roku został przeniesiony do klasy polskiej. Dyrektor szkoły próbował przekonać ucznia, że nosząc polskie nazwisko powinien uczęszczać do polskiej placówki edukacyjnej. Kiedy jednak ojciec ucznia przybył do dyrektora, ten zmienił zdanie – pozwolił zostać Gawlikowi w klasie niemieckiej, choć zgodził się, by po zajęciach uczęszczał on na naukę języka polskiego. Jednak, ku zdumieniu rodziców dziecka, po trzech dniach od pozostawienia ucznia w klasie niemieckiej dyrektor placówki nakazał mu z powrotem przejść do polskiej klasy, uzasadniając to brakami lokalowymi niemieckiej placówki. Wobec powyższego sprawę przekazano Urzędowi Spraw Mniejszości, który 29 stycznia 1923 roku, zajął stanowisko alternatywne w tym sensie, że uzależnił fakt naruszenia konwencji od dobrej lub złej woli dyrektora, czyli od ustalenia, czy przeniesienie było dobrowolne czy też nie. Władza szkolna stwierdziła, że dyrektor nigdy nie przeniósł nikogo bez jego zgody do innej klasy, natomiast Paweł Gawlik przedstawił urzędowi trzech uczniów, uważających inaczej. W listopadzie 1922 roku pojawiły się kolejne zażalenia, i to siedmiu osób, których dzieci zostały przeniesione z klasy niemieckiej do polskiej. Na skutek przekazania sprawy urzędowi dyrekcja pozostawiła dzieci w klasie niemieckiej. Okazało się, że dyrektor wielokrotnie zachęcał dzieci do przeniesienia się do klasy polskiej (nawet przez tydzień) ale dzieci chciały pozostać w klasie niemieckiej. Część dzieci nie posłuchała dyrektora. Jeden z rodziców pozostawił dziecko przez pięć tygodni w domu, a inny posłał syna do gimnazjum w Bytomiu (ówczesne Niemcy)¹⁹. Postępowanie dyrektora było niezgodne z art. 131 ust. 1 konwencji.

Podobne przypadki zdarzały się i po niemieckiej stronie granicy. W Zaborze pod Zabrzem 163 dzieci złożyło wnioski o utworzenie polskiej szkoły mniejszościowej. Tymczasem władze niemieckie nie mogły, czy raczej nie chciały, sprostać tym zgłoszeniom, tłumacząc się brakiem odpowiednio wykształconego personelu. Zatrudnieni nauczyciele języka polskiego w większości nie znali go w formie literackiej, a jedynie w postaci gwary. Niektórzy wprawdzie znali

¹⁷ *Zbiór urzędowy...*, s. 4.

¹⁸ Wyraził *Pogląd* z 1 maja 1923 roku, *Zbiór urzędowy...*, s. 4.

¹⁹ Tamże, s. 14.

język polski ale bardzo słabo. Uzasadniając brak utworzenia polskiej szkoły władze niemieckie podkreślały także brak odpowiedniej infrastruktury – nie było dostatecznej liczby ubikacji²⁰, ponadto nauka odbywała się nieregularnie. Podczas rozprawy Prezydent Komisji Mieszanej, 24 stycznia 1924 roku, zalecił władzom w Zabrze i Opolu zatrudnienie nauczycieli władających językiem polskim literackim²¹.

Starano się w zakresie udzielania pozwoleń na tworzenie szkół mniejszościowych znaleźć konsensus, który zadowoliłby wszystkie strony. Nie było to jednak łatwe, zważywszy zarówno na delikatność materii, jak i oczekiwania mniejszości. W *Poglądzie* wyrażonym 3 stycznia 1924 roku przez Prezydenta Komisji Mieszanej, dotyczącym Augusta Junga i „towarzyszy” z Lublińca w sprawie utworzenia szkoły mniejszościowej, strona polska wykazała aż 24 powody uzasadniające odmowę powstania takiej placówki w powiecie lublińskim²². Sprawa była istotna, jako że wnioski o utworzenie takiej szkoły przedstawiło 1650 dzieci. Zaledwie 188 osób z tej liczby korzystało z nauki w szkole mniejszościowej.

Powodami takiego stanu rzeczy były m.in.: brak daty urodzenia dziecka w skierowanym wniosku, podkreślenie faktu niepodlegania dziecka obowiązkowi szkolnemu, zgłoszenie wniosku po terminie, ujawnienie faktu braku przynależności dziecka do mniejszości narodowej, złożenie podpisu przez matkę, która nie była do tego uprawniona, złożenie podpisu przez osobę obcą, która nie wykazała tytułu prawnego do złożenia oświadczenia woli w imieniu dziecka, stwierdzenie, że na wniosku znalazło się oświadczenie o niepodpisaniu dokumentu przez wnioskodawcę, zaś legalizacja podpisu nastąpiła w nieobecności podpisanego (np. uczynił to sędzia rozjemczy), brak legalizacji podpisu we wniosku, brak daty, niespełnianie przez formularz warunków formalnych, stwierdzenie faktu wyprowadzenia się wnioskodawcy z terenu Okręgu Związku Szkolnego, ujawnienie faktu uczęszczania dziecka do innej szkoły w innej gminie, sfałszowanie podpisu, dwukrotne złożenie wniosku, brak we wniosku podania Okręgu Związku Szkolnego, w którym miała być utworzona szkoła mniejszościowa.

Rozpatrujący sprawę Prezydent Komisji Mieszanej wyraził *Pogląd*, który zresztą po pewnym czasie zmodyfikował. Podkreślił chociażby niezasadność złożenia wniosku po terminie jako wystarczającego do odmowy powstania szkoły mniejszościowej. Ze sprawy Jana Wosnity z Hajduk Wielkich z 3 stycznia 1924 roku wynikało, że trójka dzieci wnioskodawcy uczęszczała

²⁰ Tu oraz w dalszej części artykułu określenie ubikacja używane jest w ówczesnym znaczeniu: pomieszczenie, pokój, izba.

²¹ Sprawa utworzenia polskiej szkoły mniejszościowej z 15 marca 1924 roku Związku Polaków w Niemczech (w Opolu). *Zbiór urzędowy...*, s. 104.

²² *Pogląd* z 3 stycznia 1924 roku w sprawie Augusta Junga i „towarzyszy” w Lublińcu w kwestii utworzenia szkoły mniejszościowej w Lublińcu. Tamże, s. 122.

do mniejszościowych szkół niemieckich, ale odmówiono tego przywileju czwartemu dziecku uzasadniając to złożeniem wniosku po terminie, tj. po 30 stycznia 1922 roku (ostateczny termin zgłaszania wniosków)²³.

W innej sprawie, z 20 grudnia 1923 roku dotyczącej Augusta Küchnela²⁴ i „towarzyszy” w Chebziu, dotyczącej dopuszczenia ich dzieci do szkoły mniejszościowej, odmówiono przyjęcia tych dzieci, argumentując to niepodleganiem ich obowiązкови szkolnemu²⁵.

W Reptach Nowych przymuszano członków mniejszości niemieckiej do wycofywania wniosków o utworzenie szkół mniejszościowych²⁶. Z kolei w Kamieniu odmówiono utworzenia szkoły mniejszościowej pomimo złożenia wniosków przez 74 wnioskodawców i przyjęciu 70 z nich jako prawidłowo złożonych.

Pogardliwe traktowanie mniejszości (art. 75 ust. 3 Konwencji Górnośląskiej)

Część spraw dotyczyła – jak to przedstawiano na forum międzynarodowym – „pogardliwego” traktowania dziecka w szkole. Przykładem może być skarga jednego z niemieckich obywateli Hajduk Wielkich²⁷ – wspomnianego wyżej Jana Wosnityz.²⁸ Jeden z nauczycieli, niechętny dziecku Wosnityz za jego – jak to ujął – krnąbrne zachowanie (pod wpływem wzburzenia) wypowiedział się niepochlebnie o uczniu, twierdząc „Nie masz tu miejsca; jesteś orgesz, idź do szkoły orgeszów”²⁹. Urząd Spraw Mniejszości uznał słowo „orgesz” za obraźliwe, uznając że chodzi o człowieka brutalnego, a nawet bandytę. Było to naruszenie innego przepisu (tym razem art. 75 ust. 3 konwencji). Chodziło o pogardliwe traktowanie ucznia jako należącego do mniejszości, a co za tym idzie pogardliwe traktowanie szkoły mniejszości oraz samej mniejszości. Żalącemu się chodziło jedynie o zwrócenie nauczycielowi uwagi na niestosowne zachowanie, co uwzględniła Komisja Mieszana dla Górnego Śląska, wydając swój werdykt³⁰.

²³ Sprawa Jana Wosnityz z 3 stycznia 1924 roku. Tamże, s. 168 i n.

²⁴ *Pogląd* z 31 grudnia 1924 roku w sprawie Augusta Machury z Kamienia dotyczący utworzenia szkoły mniejszościowej i postępowania tamtejszego naczelnika Alojzego Szefczyka. Tamże, s. 250.

²⁵ Tamże, s. 116–120.

²⁶ Por. *Pogląd* z 20 marca 1924 roku w sprawie Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego w Katowicach w kwestii wywierania wpływu na wnioskodawców przez kierownika szkoły w Reptach Nowych. Tamże, s. 206.

²⁷ Dziś dzielnica Chorzowa.

²⁸ *Zbiór urzędowy...*, s. 16.

²⁹ Tamże, s. 18.

³⁰ Tamże, s. 22.

Dyskryminacja za wcześniejsze poglądy

Za dokonywany wybór opcji narodowej podczas plebiscytu szykanowano strony także później, już po ustaleniu granicy. Jaskrawym przykładem takiego nierównego traktowania była sprawa Polaka Franciszka Kohlbrennera z Gliwic, któremu przydzielony został dom w mieście, a który on w 1920 roku (a więc podczas powstania śląskiego) doposażył i odpowiednio wyremontował. Kiedy po wspomnianych pracach miał go przejąć, władze niemieckie odmówiły oddania mu lokalu, powołując się na propolską postawę Kohlbrennera podczas plebiscytu. Budynek oddały więc ludności niemieckiej. Co więcej, odmówiono też Polakowi prawa do sądu. Badający sprawę Prezydent Komisji Mieszanej nakazał natychmiastowe dopuszczenie Polaka do niemieckiego sądu powszechnego, w celu realizacji jego praw własnościowych³¹.

Podobna sprawa dotyczyła Filipa Moczygęby z Kraskowa (*Kraskau*) na Opolszczyźnie, w sprawie – jak to zaznaczono – opróżnienia przez niego mieszkania i wykonania roszczenia odszkodowawczego. Żalący się Polak podczas powstań śląskich przebywał w obozie dla uchodźców w Chorzowie i wówczas splądrowano mu dom, a następnie Niemiecki Urząd Spraw Mniejszości zakwaterował w nim Niemca. Prezydent nakazał zwrot lokalu Polakowi, zaś w kwestii odszkodowania umożliwienie załatwienia sprawy przez niemiecki sąd powszechny³².

Sprawy o zabójstwo i gwałt

Okres zaburzeń na Górnym Śląsku w latach 1918–1921 powodował liczne nadużycia, które starano się rozstrzygnąć także wtedy, kiedy opadł już kurz wojenny i strony porozumiały się w kwestii granicy.

Szczególnie odrażającym przykładem swoistych wynaturzeń wojennych była sprawa Jadwigi Składny z Borzysławic koło Kędzierzyna-Koźła, dotycząca ścigania zbrodni wojennej i zgwałcenia. 19 stycznia 1923 roku złożyła ona przed Komisją Parytetową w Katowicach zeznanie o popełnionym przestępstwie. Stwierdziła, że 8 maja 1921 roku, a więc podczas trwania III powstania śląskiego, grupa około 50–60 członków *Selbstschutzu*, kierowanych przez niemieckiego nauczyciela i pisarza gminnego w Borzysławicach Mathesa, aresztowała jej małżonka wyprowadzając go z mieszkania i odstawiając do więzienia w Raciborzu. Tu, w niewyjaśnionych do końca okolicznościach, 10 maja tego roku jej mąż Wilhelm Parchatka (który był jej pierwszym mężem) został w obecności „wielkiego” tłumu zamordowany i wrzucony do Odry. Powodem zdarzenia miał być fakt sprawowania przez ofiarę funkcji naczelnika gminy

³¹ *Pogląd* z 22 marca 1924 roku w sprawie Franciszka Kohlbrennera w Gliwicach. Tamże, s. 212–218.

³² *Pogląd* z 22 kwietnia 1924 roku w sprawie Franciszka Moczygęby z Kraskowa koło Kluczborka w sprawie opróżnienia mieszkania i roszczenia odszkodowawczego. Tamże, s. 218–220.

Borzysławice oraz manifestowanie przez niego polskości. Dodatkowo Parchatka zdemaskował defraudację węgla przeznaczonego na ogrzewanie szkoły dla własnych potrzeb przez wspomnianego Mathesa, co miało miejsce w latach 1919–1921. Z kolei ten ostatni w negatywnym świetle przedstawił swą przyszłą ofiarę w periodyku „Coseler Stadtblatt”, podjudzając przeciwko Polakowi członków niemieckiej organizacji Heimattreue. Kiedy Parchatka został uwięziony w Głubczycach, zarówno Mathes jak i Rheinhold Kulawik telefonicznie zawiadomili władze więzienne o „konieczności” jego zabicia. Istotnie – jak wynikało z akt sprawy – odseparowano go od innych więźniów i wraz z innym Polakiem, Antonim Meissnerem, przewieziono do Raciborza, gdzie obaj zginęli „gwałtowną” śmiercią 10 maja 1921 roku. Zwłoki odnaleziono poza miejscem zabójstwa w Odrze, w okolicy zamku raciborskiego. Podczas obdukcji stwierdzono liczne rany obu denatów w okolicach klatki piersiowej.

Na tym nie skończyły się jednak szykany, bowiem po tym zajściu wspomniany Kulawik prześladował jeszcze wdowę, którą wielokrotnie gwałcił, a także groził zabójstwem w razie odmowy przez nią sprzedaży domu z parcelą.

Najbardziej zdumiewająca w całej tej sprawie była odmowa osądzenia podejrzanych przez niemiecki sąd, a to z uwagi na amnestię (chodziło o ustawę amnestijną Polski i Niemiec z 21 czerwca 1922 roku)³³.

Dyskryminowanie przez stronę niemiecką zwolenników polskości na terenach Śląska Niemieckiego

Wiele ówczesnych spraw związanych było z różnego rodzaju szykanami, głównie władz niemieckich, dotyczących propolskich postaw niektórych mieszkańców Śląska Niemieckiego. Ignacy Dydul, z zawodu hutnik, pochodzący z Zawadzkich na Opolszczyźnie, podczas powstań śląskich został pobity przez orgeszów czyli członków niemieckiej Organisation Escherich i musiał przenieść się na w następstwie tych wydarzeń na Śląsk Polski. Zamieszkał wraz z rodziną w Nowym Bytomiu, gdzie podjął pracę. Domagał się ścigania i ukarania Niemców, którzy doprowadzili do jego emigracji i pogorszenia sytuacji życiowej, i w tym celu złożył wniosek do prokuratury w Opolu o ściganie i ukaranie sprawców jego pobicia. Zwrócił się też do Komisarza Rzeszy dla Szkół Górnośląskich o zadośćuczynienie za doznane straty. Prokuratura niemiecka umorzyła postępowanie w sierpniu 1923 roku a Prezydent Komisji Mieszanej uznał się za niekompetentnego do rozstrzygnięcia sprawy, która miała charakter sądowy, a nie administracyjny³⁴.

³³ *Pogląd* z 27 listopada 1924 roku w sprawie Jadwigi Skladny w Hajdukach Wielkich ale dawniej zamieszkałej w Borzysławitz (Śląsk Niemiecki). Tamże, s. 246.

³⁴ *Pogląd* z w sprawie Ignacego Dyducha z Zawadzkich (Śląsk Niemiecki) w sprawie ścigania i odszkodowania. Tamże, s. 108.

W innej – aczkolwiek podobnie wyglądającej – sprawie Emanuela Biskupka z Żernik, który jako propolski naczelnik gminy podczas działalności plebiscytowej został napadnięty przez Niemców i zmuszony do wyjazdu do Polski (osiedlił się w Rybniku), prezydent stwierdził, że skoro posiadał on obywatelstwo niemieckie, to tym samym jest władny do żądania odszkodowania i ukarania sprawców pobicia³⁵.

Wiele spraw dotyczyło tylko odszkodowania materialnego. Michał Wagner, pochodzący z Miechowic (ówczesny Śląsk Niemiecki), został szykanowany już po powstaniach śląskich za propolską postawę i w ostateczności zmuszony w czerwcu 1922 roku do wyjazdu do Tarnowskich Gór. Otrzymywał listy z pogroźkami, włamano się do jego domu, który następnie zdemolowano, wybijano też w nim regularnie szyby przy jednoczesnej bierności władz niemieckich. Po skierowaniu sprawy do Prezydenta Spraw Mniejszości ten nakazał powrót Polaka do miejsca zamieszkania, ale odmówił zajęcia się odszkodowaniem, które leżało w gestii sądowej, a nie administracyjnej³⁶.

Zdarzały się także przypadki dokonywania rewizji i konfiskaty prasy czy periodyków regionalnych przez niemieckie organizacje paramilitarne. Student, Paweł Kwoczek z Grabiny (Śląsk Niemiecki), zgłosił fakt dokonania w swoim domu rewizji przez członków „nielegalnej organizacji niemieckiej”, o czym doniósł żandarmerii niemieckiej. Ta nie dość, że nie dołożyła starań w znalezieniu sprawców, to jeszcze dodatkowo zrewidowała mieszkanie żalącego się i zabrała mu laskę do obrony (tak zwaną „plebiscytówkę”) oraz kilka druczków³⁷.

Z kolei w okolicach Strzelec Opolskich w Krośnicy (*Kroschnitz*) administracja niemiecka odmówiła wszczęcia postępowania karnego w sprawie ukarania autorów plakatów nawołujących do szykanowania ludności polskiej. 4 maja 1924 roku żalący się – Tomasz Passon – zauważył na bramie swojej posesji napis o treści: „Uwaga, wy Polacy. Francuz jest daleko, gdy pójdziecie na wybory, strzeżcie swoich kości”. Bierność zachowania policji stała się przedmiotem skierowania sprawy do Prezydenta Komisji Mieszanej, który wezwał policję niemiecką do wdrożenia postępowania karnego³⁸.

Podkreślić należy ogromną niechęć strony niemieckiej do rekompensowania szkód powstałych w wyniku zastraszania ludności polskiej, jak i zniszczeń

³⁵ *Pogląd* z 14 grudnia 1923 roku w sprawie Emanuela Biskupka z Żernik, zamieszkałego w Rybniku po tym, jak bandy orgeszów obrabowały jego dom. Tamże, s. 112–114.

³⁶ *Pogląd* z 29 stycznia 1924 roku w sprawie Michała Wagnera w sprawie powrotu do Miechowic (Śląsk Niemiecki) i wypłaty odszkodowania. Tamże, s. 172–188.

³⁷ *Pogląd* z 18 listopada 1924 roku w sprawie studenta Pawła Kwoczka z miejscowości Grabine, zastąpionego przez Związek Polaków w Niemczech, dotyczący konfiskaty i druków. Tamże, s. 238.

³⁸ *Pogląd* z 25 listopada 1924 roku Tomasza Passona z Kroschnitz (Śląsk Niemiecki) w sprawie odmowy wszczęcia postępowania karnego celem wyśledzenia autorów i kolporterów plakatu zagrożającego bezpieczeństwu mniejszości polskiej przy wykonywaniu prawa wyborczego. Tamże, s. 242.

majątku osób uważających się za Polaków na Śląsku Niemieckim. Dla przykładu, kupiec Hubert Küche został zmuszony do opuszczenia okolic Koźła przez co pozostawił swoje interesy kupieckie, które zresztą – na podstawie umów i dokumentów – dość dokładnie oszacował. Urząd Spraw Mniejszości odmówił mu jednak pomocy, powołując się na swoją niewłaściwość³⁹. Odmówiono także wypłaty odszkodowania za pobicie Karolowi Michalikowi z Miechowic (Śląsk Niemiecki), a następnie za obrabowanie jego domu przez *Selbstschutz* podczas trwania powstań śląskich. Stwierdzono, że skoro urodził się na Śląsku Polskim (Szeroka w powiecie pszczyńskim), to tym samym jest obywatelem polskim i nie podpada pod tzw. sprawy mniejszościowe⁴⁰.

Działalność narodowa w Rybniku ucznia leszczyńskiego liceum – dr. Feliksa Białego

Wielkopolanie odegrali bardzo istotną rolę w utwierdzaniu polskości na Górnym Śląsku⁴¹. To była nie tylko pomoc w kwestiach wojskowych (choćby związanych ze słynnym pułkiem strzelców bytomskich, znanym później i przemianowanym w okresie międzywojennym na 75. pułk piechoty) ale i z konkretnymi osobami, a pośród nich z uczniem gimnazjum w Lesznie, dr. Feliksem Białym. O jego działalności można także przeczytać w *Zbiorze Urzędowym Poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska*. Warto przyjrzeć się tej postaci jako że Biały, urodzony w podleszczyńskim Śmiglu, edukację swoją zawdzięczał dwom miastom wielkopolskim: Krotoszynowi i właśnie Lesznu. Uczęszczał do tamtejszych gimnazjów, w Krotoszynie zdał w 1896 roku maturę, po czym studiował medycynę we Wrocławiu, Würzburgu, Monachium i Lipsku, gdzie obronił doktorat (1901). Praktykę lekarską kontynuował w Buku koło Poznania. Z Rybnikiem związał się, począwszy od 1904 roku, poprzez żonę, znaną działaczkę polskiego ruchu niepodległościowego – Jadwigę z domu Knechtel, z którą miał troje dzieci: Wandę, Zbigniewa i Lecha⁴².

Podczas powstań śląskich Biały został plebiscytowym komisarzem powiatowym na powiat rybnicki. Jako osoba ściśle związana z Polską Organizacją Wojskową Górnego Śląska w tym powiecie, po zakończeniu walk o Górę św. Anny i Koźle powrócił do Rybnika, gdzie zajmował przy kontrolerze alianckim stanowisko polskiego doradcy na powiat i miasto Rybnik.

³⁹ *Pogląd* z 12 stycznia 1924 roku Huberta Küchnego w Katowicach w sprawie wynagrodzenia szkód na Śląsku Niemieckim. Tamże, s. 274.

⁴⁰ *Pogląd* z 17 lutego 1925 roku w sprawie Karola Michalika, mistrza piekarskiego w Hajdukach Wielkich, wcześniej zamieszkałego w Miechowicach (Śląsk Niemiecki). Tamże, s. 280.

⁴¹ Szerzej na ten temat por. E. H. Borkowska, *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki*, Gliwice 2012.

⁴² Rys biograficzny Feliksa Białego por. *Encyklopedia powstań śląskich*, zespół red. F. Hawranek i in., Opole 1982, s. 31. Por. też I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 112–113, 120.

A oto powody, z jakich postać dr. Białego znalazła się w annałach polsko-niemieckich dotyczących problemów narodowościowych okresu międzywojennego; jego nazwisko ujęto także w *Poglądzie* Komisarza Spraw Mniejszości. Zważywszy na jego związki z Lesznem, pozwolę sobie bliżej nakreślić rolę Białego w utrzymaniu polskości w powiecie rybnickim.

19 lipca 1923 roku strona niemiecka pożałowała się w kwestii nieotrzymania pomieszczeń pod rozwój niemieckiej szkoły prywatnej męskiej i podobnej żeńskiej w Rybniku⁴³. Wcześniej, jeszcze przed okresem powstańczym, istniały w Rybniku dwie wyższe szkoły prywatne: żeńska i męska. Był to więc tzw. stan zastany w chwili podpisania *Konwencji Górnośląskiej*. Do tego czasu w Rybniku istniało również niemieckie gimnazjum państwowe, które – co oczywiste – przemianowane zostało na gimnazjum polskie (dziś I Liceum Ogólnokształcące im. Powstańców Śląskich w Rybniku). Po powstaniach śląskich i przyłączeniu spornego terytorium do Polski Niemieckie Okręgowe Towarzystwo Szkolne na Śląsk Polski (*Deutsche Bezirkschulverein für Polnisch-Oberschlesien*) z siedzibą w Królewskiej Hucie utworzyło tam niemiecką szkołę wyższą. Z kolei szkoła żeńska istniała dalej, w budynkach przy ul. Rudzkiej oraz w ubikacjach tzw. starej szkoły, obok „starego kościoła” (kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej). Problem polegał na tym, że przedmiotowe budynki stanowiły własność miasta i służyły od dawna celom szkolnym.

Podstawowa kwestia dotyczyła powstania szkoły męskiej. Wspomniane towarzystwo zakupiło od osób prywatnych budynek przy ul. Hutniczej 25 w Rybniku. Kolejny problem dotyczył jednak lokatorów, którzy tam mieszkali, gdyż nie był to budynek pusty⁴⁴. Pomocą w rozwiązaniu problemu lokalowego mogła stać się nieruchomość na terenie miasta, należąca do Związku Pomocy Kobiet Niemieckich (*Hilfsverein Deutsche Frauen Zweigstelle Rybnik E.B.*), jednakże teren ten został sprzedany Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi na Śląsku. Dziwić musi fakt, że transakcję kupna-sprzedaży nieruchomości przeprowadzono niemal warunkowo, jako że PCK miał postarać się o zwolnienie pomieszczeń na cele niemieckiej szkoły męskiej. Problem w tym, że nie dało się tego uczynić wprost, ponieważ umowa kupna-sprzedaży i związane z tym przeniesienie własności pod warunkiem czy z zastrzeżeniem terminu, nie mogło nastąpić bez naruszenia prawa. Sprzedaż jest bowiem umową bezwarunkową.

Tymczasem już w dniu następnym po zawarciu umowy, 17 sierpnia 1922 roku, Niemiecki Związek Ludowy poprosił powiernika strony polskiej o interwencję u władz gminy w celu realizacji transakcji. Pomimo chęci udzielenia pomocy nie udało się przekonać magistratu, który nie wydzielił specjalnych pomieszczeń dla niemieckiej szkoły męskiej. Powodem miała być panująca w Rybniku „nędza mieszkaniowa”. Wobec powyższego umieszczono chłopców w pomieszczeniach szkoły żeńskiej. Oczywiście pojawił się problem zarówno

⁴³ Tamże, s. 22.

⁴⁴ Tamże, s. 24.

koedukacyjny (w tamtych czasach traktowany jako obyczajowy), jak i kwaterunkowy (w roku szkolnym 1922/23 było 420 dziewcząt, chłopców 80).

Wydział Szkolny Województwa Śląskiego zgodził się na otwarcie niemieckiej szkoły męskiej najpierw do 1 października, a potem termin ten wydłużył do 15 października 1922 roku, pod warunkiem zachowania wszelkich postanowień *Konwencji Genewskiej*. Kiedy więc wydawało się, że w ciasnych ale jednak realnych warunkach dzieci będą uczyć się w szkole, magistrat Rybnika zastosował wariant trzeci.

W tym czasie do budynku szkoły przepełnionej uczniami przybył – w imieniu miejscowego magistratu – lekarz, dr Feliks Biały, który w 1922 roku awansował na stanowisko rybnickiego lekarza powiatowego. To właśnie pełnienie tej funkcji spowodowało jego interwencję w szkole.

Poproszono go o rzeczową opinię, którą wykonał i która nie pozostawiała stronie niemieckiej złudzeń. W raporcie z 9 września 1922 roku napisał: „Defekt rynny jednego budynku; kurz i brud na ścianach; odbicie tynku na ścianach, nieraz aż do cegły; po części wielkie szczeliny w oknach; niedostateczne i po części podwójne rażące oświetlenie; wadliwy stan drzwi; wadliwy stan pieców; za wiele ławek i za bliskie ustawienie tychże w piecach; zły stan podłogi w jednej ubikacji starej szkoły ludowej”⁴⁵. Szkołę należało więc ze względów sanitarnych zamknąć, co też szybko uczyniono. Działania Białego, oprócz racjonalnych argumentów, miały przede wszystkim podtekst narodowy. Zdawał on bowiem sobie sprawę z wagi utworzenia w tym miejscu szkoły mniejszościowej. Pozostał jednak problem wykonania *Konwencji Genewskiej*, jako że odtąd już nie tylko szkoła męska ale i żeńska nie miały dachu nad głową.

Strona niemiecka nie dała jednak za wygraną. Wobec trwającego roku szkolnego Niemiecki Związek Szkolny podjął czynności mające na celu pozyskanie nowej parceli lub budynku. W tym celu porozumiał się z działającą w Katowicach Gminą Żydowską, która posiadała w Rybniku sierociniec. Budynek był wprawdzie zajęty częściowo przez kolejarzy, jednak cztery ubikacje mogły nadawać się do organizacji nauki szkoły męskiej⁴⁶. O szkole żeńskiej (znacznie poważniejszy problem logistyczny), póki co nie pomyślano. Na wieść o mającej pojawić się wkrótce szkole Urząd Mieszkaniowy Rybnika nakazał wszystkim kolejarzom dokwaterować kolegów i tym samym podkreślił niezbędność dla nich (nieczynnych póki co) wnętrza. Tym samym i ten pomysł utworzenia szkoły upadł. Jednocześnie urząd poinformował zainteresowanych, że żydowski sierociniec docelowo przeznaczony zostanie na cele Urzędu Rent Wojskowych (w Rybniku stacjonował I batalion 75. pułku piechoty, a jednym z jego dowódców w Rybniku był późniejszy bohater spod Arnhem – gen. Stanisław Sosabowski).

⁴⁵ Tamże, s. 26.

⁴⁶ Tamże.

Z kolei w opróżnionych pomieszczeniach komendy powiatowej projektowano utworzenie polskiej wyższej szkoły żeńskiej. Upadły jeszcze inne projekty, w tym chęć udzielania nauki w domach nauczycieli, czy w mieszkaniach prywatnych. O tym, że nie były to żarty, może pokazać przykład asesora szkolnego Marschalla, do którego przybył 23 listopada 1923 roku policjant w towarzystwie polskiego oficera i po przesłuchaniu go na okoliczność świadczenia nauczania w języku niemieckim, decyzją Urzędu Mieszkaniowego zajął jego lokal i przydzielił go temuż oficerowi. Strona polska uznała, że był to zabieg zgodny z prawem, jako że Marschall wprowadził się tam bez zgody Urzędu Mieszkaniowego.

W innym przypadku niemiecki nauczyciel Kittel, wynajmując mieszkanie u rybniczanki o nazwisku Koziół, otrzymał od niej na zasadzie „odnajmu” ubikacje na cele szkolne. Urząd Skarbowy w Rybniku – jako właściciel domu – słuchając skarg mieszkańców, niezadowolonych z panującego tam ruchu uczniów, wypowiedział Koziółowej mieszkanie.

W piśmie Urzędu Skarbowego w Rybniku z 20 marca 1923 roku czytamy: „Wypowiada się Pani pomieszkanie zajęte przez Panią w domu Województwa Śląskiego (Urzędu Skarbowego) do dnia 1 kwietnia r.b., ponieważ Pani nie używa całego pomieszkania i odstąpiła część ubikacyj innym osobom, które używają ubikacji do udzielania lekcji itd., co spowodowało, że część lokatorów zali się na niepokój robiony przez uczniów”⁴⁷. Podobnie było także w innych przypadkach.

Strona żaląca podkreślała zjawisko judzenia przeciwko powstaniu szkół żeńskiej i męskiej z językiem niemieckim przez urzędników. Utrudnieniem w powstaniu szkoły wsławić się miał Biały, który – zdaniem strony niemieckiej – groził umieszczeniem w lokalnej prasie nazwisk określonych osób jako popierających Niemców i w ten sposób wymuszać przekazywanie „niemieckich” dzieci do polskich szkół⁴⁸.

O tym, jak jednoznaczna była postawa polskich urzędników w tej sprawie, służyć może notatka ze spotkania Związku Obrony Kresów Zachodnich zamieszczona w periodyku „Goniec Śląski”⁴⁹, gdzie chwalono działalność dr. Białego, jako że zauważono zarówno silny rozwój świadomości narodowej polskiej w tym okresie (zaledwie dwa lata po plebiscycie), jak i polskich organizacji, w szczególności ZOKZ.

Postanowiono w stosunku do „opornych” poczynić odpowiednie kroki i „zwrócić się do miarodajnych czynników”⁵⁰. Opornymi miał być personel Zakładu Psychiatrycznego oraz grupa kolejarzy. Na tego typu informacje

⁴⁷ Tamże, s. 30.

⁴⁸ Tamże, s. 34.

⁴⁹ Por. „Goniec Śląski”, 25 IV 1923.

⁵⁰ *Pogląd* z 19 lipca 1923 roku w sprawie nr 2 pastora Reinholda, Komitetu Rodzicielskiego i Niemieckiego Towarzystwa Rodzicielskiego i Szkolnego w Rybniku, [w:] *Zbiór urzędowy...*, s. 34.

prasowe strona niemiecka zareagowała jako listy z pogrozkami dr. Białego⁵¹ i wykorzystwała je do anulowania polskich postanowień w tej materii, w szczególności powstania w tym miejscu szkoły niemieckiej. Doszło do skierowania sprawy do Prezydenta Komisji Mieszanej, który 19 marca 1923 roku poddał oględzinom budynek niemieckiej szkoły żeńskiej oraz sierociniec żydowski, przeznaczony na pomieszczenia niemieckiej szkoły męskiej. Podobnym oględzinom poddano inne budynki, w tym gimnazjum rybnickie i szkołę ludową w Świerklanach Dolnych.

Podczas rozprawy ustnej, 14 maja, wojewoda śląski zgodził się na oddanie „prowizoryczne” – jak zaznaczono – niemieckim szkołom prywatnym do końca roku szkolnego, to jest do końca czerwca 1923 roku, trzech izb w godzinach, w których nie odbywała się nauka. Ważne było spostrzeżenie wojewody, że strona niemiecka nie przedstawiła żadnych wniosków formalnych, a przecież wystarczyło wnieść wnioski o udzielenie koncesji osobie upoważnionej do kierowania szkołą i sprawa byłaby zamknięta. Niemiecki Związek Szkolny tego nie uczynił. Nie było w związku z tym z kim o tych sprawach rozmawiać⁵². Polska strona uważała, że w procesie kwaterunkowym uwzględnić najpierw należy zaspokojenie potrzeb władz publicznych w tym zakresie, np. Urzędu Rent Wojskowych, a dopiero potem interes prywatny. W związku z tym konwencja nie została w żaden sposób naruszona. Z kolei zamknięcie budynków szkolnych przy ul. Rudzkiej wymagało zezwolenia Wydziału Oświecenia Publicznego, a nikt się o to nie postarał.

Prezydent Komisji Mieszanej, wraz ze swoją komisją, stał na gruncie argumentacji strony niemieckiej. Uznał, że z wyjątkiem jednego pomieszczenia oświetlenie sal jest dobre, w związku z powyższym stanowisko strony polskiej uznał za działanie mające na celu uniemożliwienie za wszelką cenę powstania szkoły męskiej. Co ciekawe jednak, w swym sprawozdaniu budynki te już w 1913 roku w opisie szkoły Prusacy nazwali „ruderami”. Stanowisko prezydenta było więc korzystniejsze niż uwagi sprzed I wojny światowej strony niemieckiej.

W działaniu tego urzędnika widać stronnictwo w odniesieniu do argumentacji dr. Białego⁵³. Na swe usprawiedliwienie podawał fakt permanentnego deficytu mieszkaniowego w Rybniku, w związku z czym nawet w takich „ruderach” życie szkolne mogłoby się toczyć. Nie wziął jednak pod uwagę polskiego stanowiska, domagającego się usytuowania w tym miejscu Urzędu Rent Wojskowych. Trzymając się powyższej narracji, uznano działania strony polskiej za naruszenie art. 68 i 97–104 *Konwencji Górnośląskiej*. Podkreślono dobrą wolę strony niemieckiej w celu ugodowego rozstrzygnięcia sprawy – mniejszość

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 36.

⁵³ Tamże, s. 42.

niemiecka odstąpiła w przychylny sposób schronisko dla starców Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Punktem przełomowym – co dziś odebrać można jak memento – był 1 września 1923 roku, kiedy połączono szkołę żeńską z męską w jedną szkołę koedukacyjną, a kierownikowi szkoły udzielono wreszcie koncesji⁵⁴. 16 lat później, 1 września 1939 roku, niektórzy z absolwentów tych szkół przeprowadzali woj-ska niemieckiej 5. Dywizji Pancerniej przez Rybnik i okoliczne miejscowości, w ramach działającej tu tzw. V kolumny⁵⁵.

Podsumowanie

Przedstawione w artykule przykłady pokazują problemy etniczne, związane z wykonaniem zaleceń jednej z najnowocześniejszych konwencji europejskich tamtego czasu. Pomimo ogromnych perturbacji wynikających z podziału tere-nu plebiscytowego pomiędzy Polskę i Niemcy, obie strony musiały pójść na wzajemne ustępstwa. Konwencja „łagodziła” biegunowe stanowiska a wyrażanie *Poglądu* przez Komisarza Spraw Mniejszości, niejednokrotnie zażegn-ywało tłący się konflikt międzynarodowy. Pomimo prawdy o nacjonalistycznym charakterze władzy Adolfa Hitlera, nie sposób jednak nie poddać się reflek-sji, że wkrótce po wygaśnięciu mocy prawnej konwencji niejako od razu na horyzoncie pojawił się problem etniczny. Najpierw Anschluss Austrii, potem sprawa ochrony mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji (Niemców Sudec-kich), wreszcie ochrona mniejszości niemieckiej w Polsce, doprowadziły do największego kryzysu politycznego w XX wieku, zakończonego wybuchem II wojny światowej. Przy tym wcale nie jest retorycznym pytanie, co by było, gdyby *Konwencja Górnośląska* trwała i obowiązywała dalej. Czy jej obowiązy-wanie ostudziłoby zapędy niemieckiego dyktatora?

O akcie tym rozpisywano się szeroko, komentowano go również poza za-interesowanymi krajami, stawiano za wzór (także w dzisiejszych czasach, przy tworzeniu Unii Europejskiej), podziwiano.

W ochronę mniejszości, a czasami w normalne funkcjonowanie większości, wpłatały się różne ludzkie zyciorysy, w tym ucznia z Leszna Feliksa Białe-go, który angażując się w ochronę polskiego interesu narodowego przewidział następstwa wykorzystania mniejszości etnicznej w kontekście kolejnej wojny. Nie inaczej jest i dziś, gdy nad granicą polską pojawiły się odgłosy wojny, wywołanej w imię rzekomego zabezpieczenia praw kolejnej mniejszości przez opętanej żądzą rewanżyzmu dyktatora.

⁵⁴ Tamże, s. 56.

⁵⁵ G. Bębniak, J. Ryt, *Walki o Rybnik we wrześniu 1939 r. Rybnik i powiat rybnicki w okresie II wojny światowej*, „Zeszyty Rybnickie”, 2009, nr 8, s. 23–70; M. Małecki, *Z dziejów wojny obronnej Polski w 1939 r. Bitwa graniczna pod Pszczyną*, wyd. II, Tarnowskie Góry 2022, s. 81.